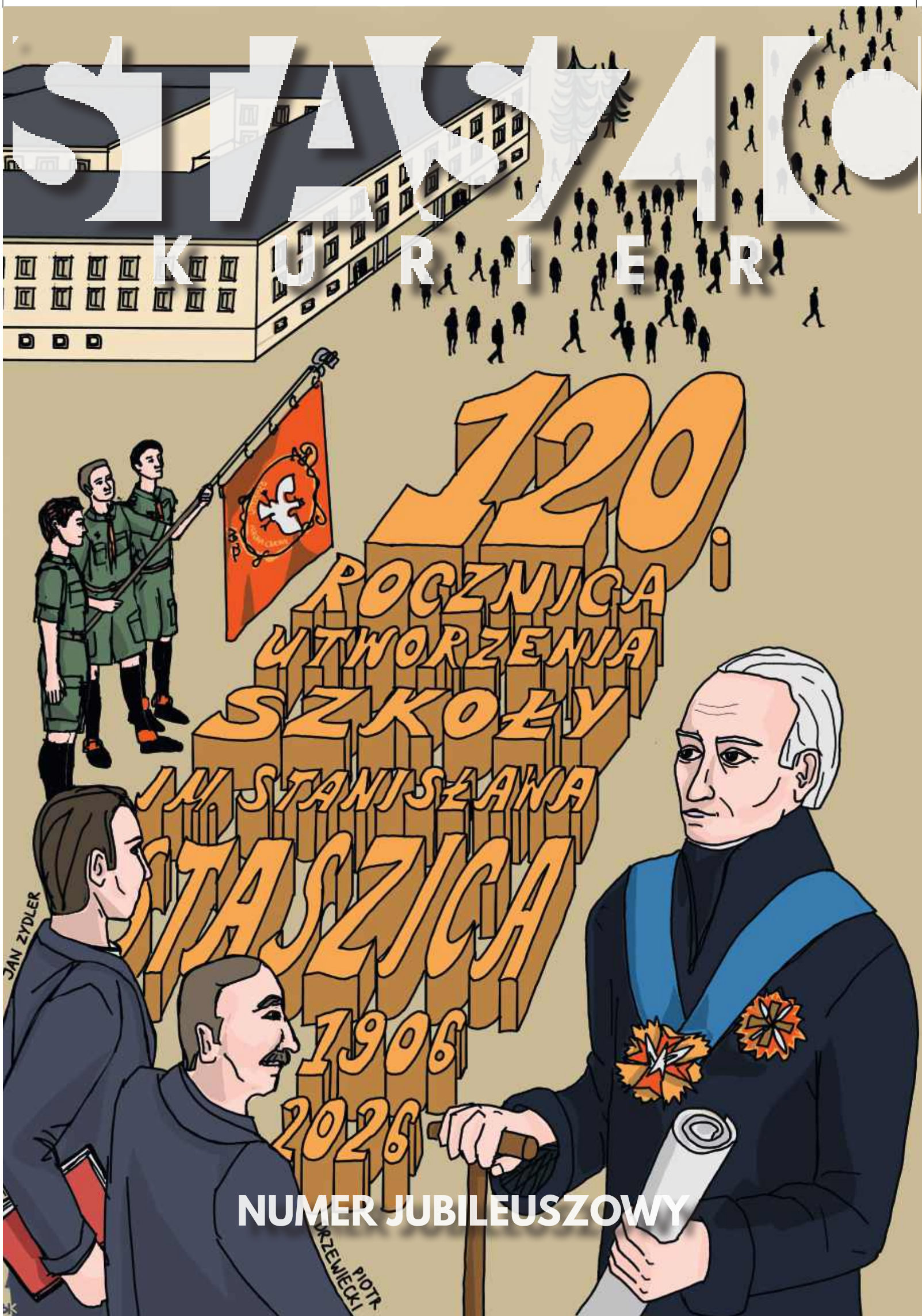




NUMER JUBILEUSZOWY

# XIV LICEUM

OGÓLNOKSZTAŁCĄCE



im. Stanisława Staszica

WARSZAWA

Drodzy Czytelnicy,

mam ogromny zaszczyt zaprosić Was do lektury jubileuszowego wydania naszej szkolnej gazetki. W tym roku upływa 120 lat od powstania Szkoły Realnej im. Stanisława Staszica w Warszawie. Jak każda hucznie obchodzona rocznica, uroczystość ta skłania nas do refleksji nad tym, co już minęło, co mamy teraz i co chcemy zostawić po sobie naszym następcom. Chcąc uczcić tę rocznicę, postanowiliśmy zagłębić się w meandry historii naszej szkoły z perspektywy tych, którzy są jej tkanką – naszych nauczycieli, uczniów i absolwentów. Aby przedstawić Wam historię Staszica, postanowiliśmy przeprowadzić wywiady z nauczycielami i absolwentami, którzy będą mogli przedstawić nam swoje spojrzenie na naszą szkołę. Jestem pewien, że każdy z naszych rozmówców ujawni nam coś zaskakującego, ponieważ nawet cztery lata w Staszicu to zdecydowanie za mało, by poznać tę szkołę z jej wszystkimi zajęciami pozalekcyjnymi, inicjatywami i sukcesami.

Redaktor naczelny

Antoni Rutkowski

## REDAKCJA:

**Redaktor naczelny:** Antoni Rutkowski

**Wywiady:** Oliwia Chelstowska, Emilia Foryś, Szymon Głuszyk, Marika Kowalska, p. dyr. Regina Lewkowicz, p. prof. Andrzej Nowak, Maja Stefańczyk, Mykhailo Zhuravlov

**Korekta:** p. prof. Dorota Plata, p. prof. Maria Ważna

**Grafika:** Matylda Jaźwiec, Barbara Kociszewska

**Skład:** p. prof. Maria Ważna

## SPIS TREŚCI:

|                                                                                                |      |
|------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| 1. Kilka wspomnień z historii Matexów – wywiad z p. dr. Edwardem Stachowskim                   | s. 5 |
| 2. Jak zachęcić uczniów do nauki biologii? – wywiad z p. prof. Beatą Wanago                    | s. 6 |
| 3. Klub Naukowy Fenix, czyli fizyka w Staszicu – wywiad z p. Łukaszem Gładczukiem              | s. 7 |
| 4. Brydż i Staszic, Staszic i brydż – wywiad z p. Piotrem Dybiczem                             | s. 9 |
| 5. Powrót w roli nauczyciela – wywiad z p. prof. Janem Pachulskim                              | s.11 |
| 6. Wczoraj i dziś w Staszicu... – galeria zdjęć nauczycieli – absolwentów Szkoły               | s.12 |
| 7. Ja nawet nie wiedziałam, do jakiej szkoły przyszedłam – wywiad z p. prof. Jolantą Zimnoch   | s.14 |
| 8. Wyjątkowa przestrzeń, czyli Stowarzyszenie Absolwentów – wywiad z p. Anną Marią Wysocką     | s.16 |
| 9. Radość płynąca z dzielenia się pasją. O chemii w Staszicu – wywiad z p. prof. Agnieszką Kuś | s.18 |
| 10. Czy Staszic biblioteką stoi? – wywiad z zespołem nauczycieli bibliotekarzy                 | s.20 |



## KILKA WSPOMNIENI Z HISTORII MATEXÓW

**Wywiad z nauczycielem akademickim Instytutu Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego doktorem Edwardem Stachowskim, który od początku istnienia klas eksperymentalnych, przez pięćdziesiąt lat, uczył młodzież naszego Liceum rachunku prawdopodobieństwa i analizy matematycznej.**

**Jaką dziedzinę matematyki Pan reprezentuje i jaki jest Pana wkład w edukację licealistów?**

*Podczas swojej pracy naukowej i dydaktycznej zajmowałem się teorią prawdopodobieństwa. Byłem współautorem i autorem wielu podręczników i zbiorów zadań dla młodzieży o zainteresowaniach matematycznych.*

**W jakich okolicznościach trafił Pan do Staszica?**

*Pani Profesor (wtedy docent) Hanna Szmuszkowicz zaproponowała mi pracę w Liceum, w klasach czwartych, w ramach godzin pensum uczelnianego w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego. Miałem prowadzić lekcje z uzdolnioną młodzieżą klas matematycznych. Chętnie podjąłem się tego zadania. Jestem bardzo zadowolony z podjętej decyzji.*

**Czy współtworzył Pan program matexów?**

*Brałem udział tylko w niezbędnych modyfikacjach.*

**Czy podoba się Panu nazywanie klas matematycznych matexami?**

*Nie przeszkadza mi to, chociaż zdaję sobie sprawę, że powstała w 1967 roku, w którym rozpoczął się eksperyment. Ja nie miałem wpływu na jej genezę.*

**Jak wspomina Pan początki swej pracy w naszej Szkole?**

*Pamiętam, że przygotowanie do lekcji wymagało wiele pracy. Studia nie przygotowały mnie do nauczania przedmiotu w wymaganym zakresie.*

**Czy utrzymuje Pan kontakt ze swoimi wychowankami?**

*Śledzę losy wielu z Nich.*

**Ilu Pana uczniów poszło w Pana ślady?**

*Niedokładnie w moje ślady, ale wielu absolwentów klas eksperymentalnych skończyło studia matematyczne i swoje życie zawodowe związało z matematyką.*

**Czy uważa Pan, że możliwości współczesnej młodzieży są większe niż poprzedników?**

*Nie stawiałbym tak sprawy. Sądzę, że zawsze*

*będą słabsze i lepsze roczniki.*

**Jak z perspektywy własnych doświadczeń ocenia Pan skuteczność eksperymentu?**

*Za miarę sukcesu często uznaje się wyniki w olimpiadach i konkursach. Uważam jednak, że praca z uczniami w tych klasach nigdy nie była kursem przygotowawczym do Olimpiady Matematycznej, a zawsze jej celem było rozwijanie umiejętności logicznego myślenia i zdolności matematycznych.*

**Co proponowałby Pan zmienić w pracy z matexami?**

*Nie widzę potrzeby zmian.*

**Czy nadal uczestniczy Pan w pracach nad programem?**

*Już nie.*

**W jakim kierunku, Pana zdaniem, powinien pójść rozwój klas matematycznych?**

*Powinny uwzględniać nowe wyzwania. Podstawy się nie zmieniają. Zmianie ulegają narzędzia do obliczeń i te muszą być przydatne zarówno w dalszej nauce, jak i życiu zawodowym.*

**Czy któregoś z uczniów wspomina Pan szczególnie i dlaczego?**

*Wielu, zwłaszcza tych, którzy podążyli drogą nauki. Profesorowie: Stanisława Szarek, Jacek Jakubowski, Rafał Latała i Adam Osękowski.*

**Jakich rad udzieliłby Pan młodym adeptom matematyki przed ich wstąpieniem do klas matematycznych?**

*Sprawdzić się na zajęciach kółka matematycznego organizowanego w Staszicu dla kandydatów i nigdy nie rezygnować z pasji. Matematyka stwarza szansę na wspaniałą przygodę.*

**Dziękujemy za wywiad oraz podręczniki i zbiory zadań**

Rozmawiali:  
p. dyr. Regina Lewkowicz,  
p. prof. Andrzej Nowak.

## JAK ZACHĘCIĆ UCZNIÓW DO NAUKI BIOLOGII?

**Wywiad z Panią Profesor Beatą Wanago, absolwentką Staszica, twórczynią klas matematyczno-przyrodniczych w naszym Liceum, nieustrudzoną propagatorką biologii, zdrowego stylu życia, turystyki i obozów przyrodniczych; mentorką i wychowawczynią wielu pokoleń staszicowych biologów i lekarzy.**

**Jak wiemy, jest Pani absolwentką Staszica. Co zdecydowało o tym, że wybrała Pani własną tę szkołę?**

*W szkole podstawowej zawsze interesowała mnie matematyka. Wybór szkoły miał również związek z moim tatą, który pracował w instytucji kolportującej czasopisma matematyczne, „Acta Mathematica Polonica”. Tata zwrócił moją uwagę na naszą szkołę.*

*No i tak poszło z rozpędu: była dobra matematyka, szkoła była blisko mojego domu, więc wybrałam Staszica.*

**Jaki profil miała Pani klasa?**

*Chodziłam do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Istniały wtedy także profile biologiczno-chemiczne, ale dosyć szybko zostały zniesione. Natomiast ja chciałam iść na profil matematyczno-fizyczny dzięki matematyce, która wówczas była moją pasją...*

*Nie omieszkam powiedzieć, że fizyka ze Ś.P. prof. Zwolińskim, który cisnął nas niesamowicie, była naszą zmorą – ale efekt jest taki, że rozumiem ją do dziś...*

*Absolutnie nie żałuję profilu, bo z mojej klasy mamy lekarzy, prawników, biologów, inżynierów. Ten profil dawał dobre przygotowanie do zróżnicowanych kierunków studiów – nawet humanistycznych.*

**Jak wspomina Pani czasy, kiedy chodziła Pani do Staszica jako uczennica?**

*To był bardzo dobry czas. Nawet lepszy niż na studiach. Stanowiliśmy naprawdę zgrany zespół klasowy. Pamiętam, były to czasy bardzo trudne, trudne też politycznie, a my manifestowaliśmy taką swoją małą klasową solidarność. Na przykład jako jedyna klasa nie założyliśmy czerwonych krawatów z okazji rocznicy rewolucji październikowej.*

*W naszej klasie zawsze dużo się działo. Przychodziliśmy do szkoły nie tylko po naukę, ale po to, żeby się razem spotkać. Na każdej lekcji było naukowo, wesoło, a w trakcie przerw graliśmy w brydża. Powiem szczerze, że ja szkołę pamiętam jako czas dobrej, inteligentnej zabawy, a nie tylko biernego nauczania, wkuwania. Nauka też oczywiście była, ale przede wszystkim czuliśmy się fantastycznie razem w klasie.*

**Co spowodowało, że wróciła Pani do naszej szkoły już jako nauczycielka?**

*To trochę polityka p. dyr. Lewkowicz, która zainspirowała mnie i zaproponowała utworzenie klas matematyczno-przyrodniczych. Powierzyła mi to zadanie, które na początku wydawało mi się bardzo trudne... Jak wejść do szkoły matematyczno-fizycznej, po części chemicznej; z biologią, która wydaje się być pamięciową? Trzeba było zmienić punkt nastawienia do nauczania tego przedmiotu. Czyli nie tylko bierny przekaz, ale też różne inspiracje dla młodzieży – warsztaty, prezentacje, dyskusje, debaty oraz obozy naukowe. Należało zastosować różne techniki w nauczaniu biologii, żeby naszą młodzież trochę bardziej zainteresować. Dziękuję p. Dyrektor, że miała do mnie zaufanie i dała mi wolną rękę w tym, co robiłam. Poza warsztatami były również wakacyjne wyjazdy letnie (obozы turystyczno-przyrodniczo-brydżowe) oraz wyjazdy zimowe połączone z nauką biologii, czyli alternatywne formy nauczania.*

*Wróciłam jako nauczycielka dlatego, że to jest moja szkoła. Zawsze będę czuła Staszica jako moją szkołę. A jak dobrze wiemy – Staszica nigdy się nie kończy!!!*

*Z punktu widzenia byłej uczennicy to szkoła, która mnie ukształtowała. Dała mi dobre podstawy, żeby przejść bez problemu przez studia oraz by być twórczym przez całe życie.*

**Czym według Pani wyróżnia się nasza szkoła na tle innych szkół?**

*Przede wszystkim wszechstronną aktywnością oraz rozwijaniem swoich zainteresowań na poziomie wykraczającym daleko poza standardowy. Jesteśmy przecież w Zespole Szkół Twórczych!*

Rozmawiała: Marika Kowalska





## KLUB NAUKOWY FENIX, CZYLI FIZYKA W STASZICU

**Wywiad z p. Łukaszem Gładczukiem, absolwentem Staszica, który zafascynowany (podobnie jak jego ojciec, p. prof. Leszek Gładczuk) pięknem fizyki podąża jej drogą i zachęca do niej kolejnych uczniów naszego Liceum.**

**Zacznijmy od pierwszego pytania wprowadzającego: czym jest Fenix i jaka jest w nim Twoja rola?**

Fenix to pierwszy klub naukowy budowany na zasadach podobnych do klubów sportowych – tylko że zamiast sportu jest tu nauka, przede wszystkim fizyka. Uczniowie spotykają się regularnie, realizują własne projekty i pracują pod opieką mentorów. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego (OPP) i działamy wyłącznie edukacyjnie oraz społecznie.

Klub założyłem w 2014 roku, aby wspierać młodzież poprzez indywidualny mentoring, dostęp do pracowni i laboratorium oraz stworzenie przestrzeni, w której uczniowie mogą spotykać się z rówieśnikami i wymieniać pomysłami. Obecnie pełnię funkcję prezesa, prowadzę drużynę oraz zajęcia w klubie.

Jednym z głównych projektów, który realizujemy od wielu lat, jest przygotowanie drużyny do Turnieju Młodych Fizyków – międzynarodowego konkursu, który polega na rozwiązywaniu otwartych problemów z fizyki. Zespół pięciu licealistów pracuje nad nimi przez cały rok, a wyniki prezentuje podczas zawodów w formie tzw. walk fizycznych, czyli debat naukowych o badanych zjawiskach.

W TMF wiele doświadczeń można wykonać bez specjalistycznego sprzętu, a problemy da się rozwiązywać na różnych poziomach zaawansowania. Każde opracowanie wymaga przeprowadzenia eksperymentów, zbudowania modelu teoretycznego, porównania go z danymi oraz zrozumienia, dlaczego czasem wyniki nie do końca się zgadzają. Dzięki temu można „dotknąć” prawdziwej fizyki.

**Jakie osiągnięcia konkursowe i edukacyjne ma Klub?**

Już w pierwszym roku działalności podopieczni Klubu Naukowego Fenix zdobyli złoty medal na Międzynarodowym Turnieju Młodych Fizyków w Tajlandii. Od tamtej pory regularnie bierzemy udział w kolejnych edycjach – zarówno krajowych, jak i międzynarodowych – i dotąd przywieźliśmy sześć złotych oraz dwa srebrne

medale. W latach 2021 i 2023 zdobyliśmy także puchar turnieju, zajmując 1. miejsce w zawodach międzynarodowych.

Uczestniczymy też w turniejach towarzyskich, takich jak Austriacki Turniej Młodych Fizyków. Dwa lata temu zdobyliśmy tam pierwsze miejsce, a w ubiegłym roku również zajęliśmy pierwsze miejsce na podobnym turnieju w Grecji.

Poza turniejami bierzemy udział w festiwalach naukowych i prowadzimy kurs olimpijski z fizyki. W tym roku ponad 32 osoby z naszego kursu zakwalifikowały się do drugiego etapu Olimpiady Fizycznej. Kontynuujemy z nimi pracę, licząc na awans do finałów.

**Jak wyglądała Twoja przygoda z Fenixem?**

Klub naukowy Fenix założyłem jedenaście lat temu starając się nadać tej organizacji jasny cel: rzeczywiste wsparcie uczniów oraz zbudowanie zaplecza naukowego i merytorycznego umożliwiającego ich rozwój. To było bardzo trudne i wymagało ogromnej pracy, szczęścia oraz zaufania ze strony ludzi – często zupełnie obcych – którzy wspierali tę ideę.

Z czasem coraz więcej osób angażowało się w działalność klubu, dzięki czemu mogliśmy działać na większą skalę. Przez długi czas koszty bieżące były w dużej mierze pokrywane z moich własnych środków. Dziś myślę o Fenixie trochę jak o hobby: niektórzy jeżdżą na ryby, a ja odnajduję satysfakcję w rozwijaniu naszej organizacji.

**W tak długiej historii wspólnej pracy i podróżyowania po świecie zapewne zdarzały się zabawne momenty. Zdradź, jaki jest Twój ulubiony inside joke klubu?**

Przygotowania do zawodów bywają bardzo intensywne, a rzeczy do zrobienia jest zwykle więcej niż czasu. Zdarza się, że wpadamy na kolejny pomysł i ktoś mówi: „zrobimy to w wolnej chwili” – co dla osób znających realia przygotowań jest zabawne, bo tej wolnej chwili po prostu nie ma. Bywa też, że pomiary trzeba prowadzić 24 godziny na dobę, a przecież trzeba kiedyś spać. Wtedy ustalamy dyżury: teraz śpi jedna osoba, później

## STASZIC KURIER

druga, tak żeby zawsze ktoś obserwował eksperyment. W takich momentach hasło „w wolnej chwili” nabiera zupełnie innego znaczenia.

**Z racji tego, że ten wywiad jest przeprowadzany z okazji 120. rocznicy Staszica warto zapytać: jak Fenix jest związany z XIV Liceum Ogólnokształcącym?**

Można powiedzieć, że gdyby nie XIV Liceum Ogólnokształcące, Fenixa mogłoby nie być. Sam chodziłem do tej szkoły i jestem bardzo wdzięczny, że mój nauczyciel – profesor Lipiński – „zaraził” mnie pasją do turnieju. Później sam pomagałem w prowadzeniu drużyny, a kiedy nie było już możliwości dalszej pracy w ramach szkoły, założyłem klub, żeby kontynuować tę działalność. Do dziś współpracujemy ze Staszicem, ale także z innymi szkołami w Warszawie. Jesteśmy otwarci na wszystkie ambitne osoby, które chcą poświęcić więcej czasu na zrozumienie fizyki i czerpać z niej radość – a w Staszicu z pewnością znajdziemy wiele takich osób.

**Komu, a przede wszystkim dlaczego, zasugerowałbyś dołączenie do Klubu?**

Fenix przede wszystkim daje możliwości. Wiele osób próbuje rozwijać pasję, realizować projekty, ale napotyka przeszkody, których trudno uniknąć w pojedynkę. Z mentorem jest łatwiej, podobnie jak we współpracy z rówieśnikami o zbliżonych

zainteresowaniach. Klub nie jest tylko relacją uczeń – nauczyciel. To przede wszystkim społeczność uczniów, którzy wspierają się nawzajem i konsekwentnie dążą do ambitnych celów.

**Co daje Ci satysfakcję z przynależności do tej społeczności?**

Lubię pracę z naprawdę zdolnymi osobami, które często mają świetne pomysły, i to, że wspólnie dochodzimy do rozwiązań. Zagadnienia, którymi się zajmujemy, są często „zagadkami”, których rozwiązania nie są gotowe. Nie jest tak, że ktoś przychodzi do mnie, a ja od razu znam odpowiedź – często sam jej nie znam i być może nikt jeszcze jej nie zna. Musimy razem usiąść, zaplanować strategię, zrobić doświadczenia i krok po kroku dojść do wniosków. To jest prawdziwa praca naukowa.

**Czy chciałbyś przekazać jeszcze jakąś wiadomość czytelnikom?**

Myślę, że przede wszystkim warto być odważnym w realizowaniu swoich pasji. Nie poddawać się, jak nie da się wejść drzwiami, to trzeba próbować oknem ;)

Rozmawiał:  
Mykhailo Zhuravlov





## BRYDŹ I STASZIC, STASZIC I BRYDŹ

**Rozmowa z p. Piotrem Dybiczem, absolwentem Staszica, wieloletnim opiekunem koła brydżowego w naszym Liceum. To dzięki niemu pasja do tej dyscypliny stała się nie-  
rozzerwalnym elementem kodu DNA typowego staszicaka ;)**

### **Co skłoniło Pana do wyboru tego liceum?**

Absolutny przypadek. Wychowywałem się na Woli, w okolicy, z której mało kto szedł do renomowanych szkół. Zresztą tam mało kto w ogóle szedł do jakiegokolwiek liceum. W podstawówce nie miałem wybitnych ocen, nie byłem też finalistą żadnej olimpiady przedmiotowej, choć nauka, zwłaszcza matematyki, przychodziła mi bardzo łatwo. Nie wiedziałem, które szkoły są dobre, a które złe. Niezbyt interesowała mnie fizyka, więc chciałem iść do klasy, gdzie była matematyka, ale bez dodatku „fiz”. W folderze dla ósmoklasistów okazało się, że jest klasa matematyczna eksperymentalna. Założyłem, że ten eksperyment polega na tym, że nie będzie rozszerzonej fizyki. Zdałem egzaminy do, jak się później dowiedziałem, matexu, a gdy już przyszedłem we wrześniu do szkoły, okazało się, ku mojemu zdziwieniu, że to szkoła z pierwszego miejsca w rankingu.

### **Jak się zaczęła Pana przygoda z brydżem?**

Tak, jak o wyborze liceum, i tutaj zdecydował przypadek. Sąsiad, a przy okazji kolega z klasy, wpadł do mnie w sobotni poranek i poprosił, żebym podjechał do szkoły. Miałem przekazać, że on nie może zagrać w lidze szkolnej. Z braku ciekawszych zajęć zgodziłem się. Podjechałem do szkoły i powiedziałem pozostałej trójce z drużyny klasowej, że Tomek nie może wesprzeć drużyny. Niezrażeni powiedzieli, że w takim razie ja zagram. Wydało mi się to nieco głupie, gdyż cały mój wcześniejszy kontakt z brydżem to kilka rozdań, które zobaczyłem, obserwując kolegów na przerwach. Wydawało mi się, że moja gra w żaden sposób im nie pomoże, ale zostałem. Przez cztery godziny zagrałem pełny brydżowy mecz w drużynie klasowej przeciwko reprezentacji Liceum Słowackiego. Wygraliśmy 16:14, a ja zakończyłem się w brydżu. Pewnie na zawsze.

### **Jakie ma Pan ciekawe wspomnienia z nauczycielami bądź uczniami tej szkoły?**

Staszic to ponad 30 lat mojego życia, szczerze kocham tę szkołę oraz ludzi, którzy ją tworzą i którzy do niej uczęszczali. Najlepiej czuję się w ich towarzystwie i to niezależnie od wieku. Ciekawych wspomnień mam naprawdę bardzo wiele. Długo mógłbym o nich opowiadać. Wpadajcie na kółko brydżowe, a ja mogę obiecać, że za każ-

dym razem opowiem Wam inną wesołą anegdotę dotyczącą nauczycieli, uczniów lub absolwentów naszej szkoły.

### **Jakie ma Pan rady dla początkujących brydżystów?**

Traktujcie brydża przede wszystkim jako doskonałą formę spędzania wolnego czasu. Sami w przyszłości zobaczycie, że niezależnie od tego, ile osiągniecie i jakie trofea zdobędziecie, to przyjaźnie, jakie nawiązecie przy brydżu, zostaną z Wami do końca życia. Wspólne kółka, treningi, turnieje, wyjazdy są cenniejsze nawet niż medale MŚ. Nie trenujcie brydża, żeby wygrać, ale żeby się czegoś nauczyć i miło spędzić czas. Wyniki przyjdą same.

### **Kto był pana trenerem?**

Nie za bardzo miałem trenera. Zawsze nieskromnie twierdzę, że przy moim talencie i chęci do trenowania, gdybym miał takiego trenera, jakim sam zostałem, byłbym co najmniej czterokrotnym mistrzem świata. Wiedzę nabyłem głównie dzięki godzinom spędzonym przy grze oraz wielu przeczytanym książkom brydżowym. Na pewno jednak były osoby, które bardzo pomogły mi w rozwoju. Wymieniłbym tutaj głównie moją koleżkę, profesora Jacka Zielińskiego, późniejszego mistrza świata, Piotra Lutostańskiego, Macieja Czajkowskiego, ale najwięcej nauczyłem się chyba na zgrupowaniach kadrowych u trenera reprezentacji Polski do lat 20, Włodka Krysztofczyka.

### **Jakie są Pana największe sukcesy brydżowe?**

Jako zawodnik byłem drugi na Akademickich Mistrzostwach Europy oraz drugi w MP open, a także zajmowałem czołowe lokaty w turniejach rangi Grand Prix. Zdobyłem też wiele różnych medali w kategoriach młodzieżowych. Uważam to za swój duży sukces, gdyż rzadko mogę pozwolić sobie na starty w zawodach. Jako trener sukcesów mam sporo. Wychowałem prawie sto osób, które zdobywały medale MŚ lub ME. Pod tym względem prawdopodobnie jestem najbardziej utytułowanym trenerem na świecie. Od 25 lat kolejne roczniki moich wychowanków, głównie z naszej szkoły, co roku stanowią o sile różnych reprezentacji, od młodzików po open.

### **Z perspektywy absolwenta naszej szkoły – co najbardziej zmieniło się w Staszicu od czasu, gdy sam był Pan uczniem, a co pozostało niezmiennie?**

Zmienili się uczniowie. Gdy ja się uczyłem, większość dzieciaków była taka jak ja. Chłopaki z bloków, którzy swój cały wolny czas spędzali na podwórku. Mało który z nas leciał samolotem, znał języki, startował w olimpiadach, miał zajęcia dodatkowe. Obecni uczniowie lepiej są przygotowani do bycia licealistami, bardziej wiedzą, co chcą osiągnąć oraz jak mają swoje plany realizować. Gdzie pójść na studia, jaką wybrać potem pracę, jakie mieć zarobki. Wakacje spędzają w Dubaju, a nie w Łebie, po szkole dodatkowy angielski, kursy maturalne, harcerstwo, pianino, konie i sto innych zajęć dodatkowych. Wszystko dokładnie zaprogramowane. Zmienił się też budynek. Nie ma stołówki, jest aula, nie ma boiska trawiastego, jest hala sportowa, w budynku szkolnym nie ma podstawówki. Pojawiły się różne pracownie zamiast zwykłych klas, dwa nowe kierunki (mat-inf i ten „wszystex”, z którego idzie się na medycynę). Zmieniają się nauczyciele, zmieniają się uczniowie. To, co się nie zmieniło, to osobliwe charaktery, specyficzne poczucie humoru, indywidualizm, a przede wszystkim duma z bycia częścią Staszica. Wręcz ocierająca się o poczucie wyższości, bo przecież wszyscy wiemy, że przez ostatnie 120 lat były tylko dwie szkoły, o których można powiedzieć, że były najlepsze w Polsce. Wiadomo, jedna to Staszic, a druga to Gottwald.

### **Co daje Panu największą satysfakcję z bycia trenerem brydża?**

Ponad 10 tysięcy wyszkolonych brydżystów, po-

nad 300 medalistów MP i prawie setka ME i MŚ. Duma z reprezentowania kraju, możliwość wystęchania Mazurka Dąbrowskiego, stojąc na podium ze swoimi wychowankami. Napisanie trzech podręczników do brydża. Stworzenie sekcji brydżowej na Uniwersytecie Warszawskim, która od 25 lat jest najlepsza w kraju, a pewnie i na świecie. Napisanie programu nauczania, wprowadzenie brydża jako przedmiotu na różne uczelnie warszawskie. To wszystko daje mi wielką radość i chęć do codziennej pracy, ale największą satysfakcję odczuwam za każdym razem, gdy prowadzę zajęcia. Kontakt z innymi ludźmi, nawiązywanie relacji, znajomości, przyjaźni. Poczucie, że wspólnie wyruszamy w drogę, która zaprowadzi nas na szczyt. Tylko tyle i aż tyle.

### **Jakie rady dałby Pan obecnym licealistom, patrząc z perspektywy czasu?**

Mniej nauki, więcej luzu. Czas, który spędzicie w liceum, to dla większości z Was najlepszy okres w życiu. Jesteście w najlepszym wieku, wśród fantastycznych rówieśników, w najwspanialszej szkole w Polsce. A jeśli przy tym znajdziecie czas na brydża :)

Na koniec chciałbym podziękować. Gdy byłem uczniem XIV LO, prowadziłem kącik brydżowy w „Staszic Kurierze”. W ostatnim moim artykule z 11.06.1998r. pożegnałem się z naszą szkolną gazetką. Sentyment pozostał, więc gdy po ponad 27 latach znów mam możliwość powiedzieć parę zdań na temat brydżowego życia w naszej szkole, jest mi niezmiernie miło. Do zobaczenia na kółku!

Rozmawiała:  
Emilia Forys



## POWRÓT W ROLI NAUCZYCIELA

**O Szkole Podstawowej nr 93 rozmawiamy z jej absolwentem – dziś nauczycielem historii w naszym Liceum – p. prof. Janem Pachulskim.**

**Uczęszczał Pan do Szkoły Podstawowej nr 93, działającej przy dawnym Liceum im. K. Gottwalda. Jak bardzo szkoła rozbudowała się od tamtego czasu?**

Tak, jestem absolwentem tzw. podstawówki Staszica, która znajdowała się w budynku obok. Zaraz po ukończeniu przeze mnie szkoły wybudowano nową halę OSiR, co było dość ważnym przedsięwzięciem, które znacząco poprawiło warunki prowadzenia WF-u. Dawniej w tym miejscu znajdowało się boisko, dostępne wyłącznie dla uczniów liceum. Nam nie pozwalano tam wchodzić, chociaż mimo zakazu robiliśmy to oczywiście.

**A jak wspomina Pan swój pobyt w szkole?**

Bardzo pozytywnie, chociaż pewnie bezpośrednio po ukończeniu szkoły inaczej bym to powiedział... Wiele się nauczyłem od nauczycieli, którzy dzisiaj pracują w Liceum im. Stanisława Staszica. W mojej podstawówce zajęcia wf prowadził pan Paweł Białoszewski, który sprawił, że do tej pory lubię sport; dzięki uczącej mnie języka polskiego pani Beacie Danielak zainteresowałem się bardzo przedmiotami humanistycznymi. Stanowisko dyrektora obejmowała pani Regina Lewkowicz, obecnie ucząca biologii, zaś moją wychowawczynią była pani Urszula Dzwonowska. Wpoili mi zasady, których trzymam się do dziś.

**Słyszałam, że wielu nauczycieli jest absolwentami Staszica. Co Pana skłoniło do powrotu w to miejsce, tym razem w roli nauczyciela?**

Zamierzałem wrócić tylko na jakiś czas, jednak spodobało mi się, więc nadal tu jestem. Śmiesznie się czuję, wchodząc do pokoju nauczycielskiego w nowej roli. Przyzwyczailem się do bycia uczniem, więc wydaje się to zabawne.

**Jak czuje się Pan jako nauczyciel historii w liceum, w którym wszyscy zainteresowani są głównie matematyką oraz przedmiotami ścisłymi?**

Większość osób rzeczywiście skupia się na przedmiotach ścisłych, jednak często pojawiają się osoby zainteresowane historią. Jak wiadomo, mamy laureatów Olimpiady Historycznej. Zainteresowanie jest i dobrze się prowadzi lekcje.

**A jak wyglądał kiedyś poziom nauczania w szkole podstawowej? Czy wtedy szkoła też słynęła z olimpijczyków matematyki?**

Nie, nie była to szkoła przygotowująca typowo pod olimpiadę, lecz zwykła podstawówka rejonowa. Dlatego nie mogła pochwalić się większą liczbą wybitnych matematyków niż inne.

**Jak doszło więc do tego, że Staszic stał się znany z wysokiego poziomu nauczania, zwłaszcza przedmiotów ścisłych i wielu laureatów olimpiad?**

Projekt matexu powstał już dawno. Był to długi i złożony proces. Do sukcesu przyczyniła się głównie współpraca z nauczycielami akademickimi.

**Na koniec: Jak, Pana zdaniem, rozwinie się szkoła w przyszłości?**

Myślę, że Staszic zdobył wysoką pozycję we wszelkich rankingach i ją utrzyma. Renoma zbudowana, więc raczej nie dojdzie do zmian.

Rozmawiała:  
Oliwia Chełstowska



Zagadka dla naszych czytelników – znajdź na zdjęciu p. Pachulskiego :)

# WCZORAJ I DZIŚ W STASZICU, CZYLI...



*Z moją wychowawczynią – Panią Profesor Ewą Macias jeździliśmy na wiele wycieczek. Pomaturalny wyjazd do Rowów (lato 1993, na zdjęciu) dał początek wspólnym wyjazdom już po ukończeniu szkoły.*

*Anna Mikos*



*Czas liceum to dla mnie przede wszystkim początek miłości, przyjaźni i relacji, które mimo upływu lat przetrwały do dziś. Wspaniali ludzie, chwile pełne emocji i niewiadomych oraz matematyka, która zawsze uczyła pokory. To tu budziła się powoli ciekawość ludzi... chęć zrozumienia różnic, fascynacja emocjami i relacjami międzyludzkimi oraz niechęć do jakiegokolwiek szufladkowania i kategoryzowania kogokolwiek.*

*Katarzyna Michalska*

# NASI NAUCZYCIELE W SZKOLNYCH CZASACH



*Najpiękniejsza w klasie, bez dwóch zdań! :)*  
Beata Danielak



*Moja przygoda ze Staszicem - od gimnazjum do  
matury - była pełna wyzwań, nauki i przyjaźni*  
Tomasz Kwiatkowski



### **JA NAWET NIE WIEDZIAŁAM, DO JAKIEJ SZKOŁY PRZYSZŁAM**

**Czyli wywiad z panią prof. Jolantą Zimnoch – nauczycielką historii w Liceum im. Stanisława Staszica w Warszawie w latach 1997-2024; współtwórczynią i niestrudzoną propagatorką warsztatów humanistycznych w Wilnie.**

#### **Jak to się stało, że trafiła Pani do Staszica?**

To był absolutny przypadek. Znalazłam ogłoszenie w gazecie, że poszukują nauczyciela historii i informatyki. I zadzwoniłam. Jak się tu zatrudniałam, to zapytałam (wtedy wicedyrektorem była p. Zawistowska): „A Staszic to co to za szkoła jest?” I p. Zawistowska mi wtedy powiedziała: „No to jest taka szkoła, taka no...” Dopiero później okazało się, że to szkoła, gdzie są tylko klasy z rozszerzoną matematyką. To nie jest tak, że wymarzyłam sobie Staszica. Ja nawet nie wiedziałam, do jakiej szkoły przyszedłam pracować (ha, ha, ha). I nawet nie wiedziałam, co to jest matex.

#### **A czy chciała Pani założyć klasę humanistyczną z rozszerzoną historią?**

Kiedyś myślałam o tym, żeby to zrobić, bo od nas sporo młodzieży szło na SGH i tam była potrzebna chyba matematyka, języki i jakiś inny przedmiot. Do wyboru była historia, geografia lub WOS. I właśnie myślałam o tym, żeby zrobić taką klasę matematyczno-społeczną, czyli pod kątem SGH, napisać program z WOS-u albo z historii rozszerzonej. Ale p. dyr. Lewkowicz stwierdziła, że za mało osób wybiera te studia.

#### **Jak Pani wspomina swoje początki w Staszicu?**

Przyszedłam do pracy w naszej szkole w 1997 roku. Wtedy pracę zaczynała ze mną p. Chludzińska. Po roku dostałam pierwsze wychowawstwo – w klasie matex.

Ja nawet nie wiedziałam wtedy, co to jest matex. Pamiętam, że starsi nauczyciele mówili, że matex jest bardzo trudny w prowadzeniu wychowawczym. Uczniowie mają inny sposób myślenia, trzeba z nimi jakoś tak bardziej wychowawczo popracować i w ogóle. Ale matexy są różne. Miałam fajne matexy, ale też takie no... z piekła rodem, bym powiedziała.

#### **Czyli Pani pracowała tylko tutaj, tak?**

**JZ:** Nie, pracowałam jeszcze w Zamoyskim dwa lata wcześniej. Też takie nie najgorsze liceum. Mam zresztą przyjaciółkę stamtąd, z którą ciągle się przyjażnimy.

#### **A lepiej się Pani czuła tutaj, czy tam?**

Wydaje mi się, że tutaj. Myślę, że to dlatego, że mi się łatwiej dogaduje z chłopakami. W mojej ostatniej klasie była jedna dziewczyna.. Ta jedna dziewczyna – Magda – podtrzymywała mnie na duchu. Moja ostatnia klasa była chyba najlepsza z tych informatycznych. Wszystkie klasy były fajne, ale ta ostatnia szczególnie. Oni byli bardzo samodzielni. Obecnie, kiedy wszystko się młodzieży podtyka pod nos, to moje chłopaki były bardzo samodzielne. Kiedyś, pamiętam, dowiedziałam się, że pojechali jakoś pod koniec trzeciej klasy do Londynu. Podeszli do mnie wcześniej i powiedzieli: „Proszę pani ośmiu osób nie będzie przez najbliższy tydzień”. Powiedziałam „ok”. W czwartej klasie, gdy jechaliśmy do muzeum na Majdanku, to przyznali się, że byli w Londynie. Zapytałam, co tam robili... A oni odpowiedzieli: „A proszę Pani, znaleźliśmy firmę z branży informatycznej. Napisaliśmy, że jesteśmy zainteresowani. Oni nas zaprosili, żeby oprowadzić nas po tej firmie...” Na zebraniu powiedziałam rodzicom tych uczniów: „Proszę Państwa! Państwa dzieci nie zginą w życiu”.

#### **Co zdecydowało o tym, że postanowiła Pani zakończyć karierę nauczycielską w Staszicu?**

Zmęczenie, ja po prostu byłam już tak zmęczona tym systemem. Uważam, że nasz system oświatowy jest coraz gorszy. A bycie wychowawcą to masa papierów do ogarnięcia i nie są to tylko klasówki. Bo jeżeli ja mam spoza papierów nie widzieć ucznia i wypełniać papiery zamiast z nim porozmawiać, coś zadziałać, to to jest bardzo frustrujące. Te wszystkie klasówki, sprawozdania, plany działania. Ja po prostu się zmęczyłam. W internacie jest tego wszystkiego dużo mniej.

#### **Będąc tutaj nadal ma Pani jakiś kontakt ze szkołą?**

**JZ:** Tak, zawsze jakiś kontakt jest. W internacie mieszka dwóch moich byłych uczniów. Czasem też idę do szkoły coś załatwić. Przytłacza mnie wtedy hałas szkolny, szczególnie gdy trafię akurat na przerwę...

**A jak Pani patrzy teraz z perspektywy czasu na tę zmianę, jeśli chodzi o likwidację gimnazjów?**

Według mnie likwidacja gimnazjów to była zbrodnia na polskiej oświacie. Pamiętam taki czas, kiedy miałam jednocześnie jedną klasę po gimnazjum i drugą po podstawówce. Pomiędzy nimi była przepaść – rów mariański. Często osoby, które szły do gimnazjum, już wtedy musiały zmierzyć się z nową szkołą, nauczycielami. Dzięki temu kształciły się ich charaktery. Kiedy przychodzili do liceum, już „było z kim pogadać”. Oczywiście, nie byli jeszcze w pełni dojrzałymi.

**A jak to wyglądało w czasie pandemii?**

Pandemia to był trudny okres dla nas wszystkich. Wtedy przedostatnia z moich klas kończyła liceum. Najgorsze było to, że nie mogliśmy się nawet pożegnać. Wszystko było online. Zwykle matury były w auli albo w innych salach w szkole. W 2020 maturzyści pisali także w hali OSiR. Wtedy też wyjątkowo matura była w czerwcu.

**Dziękuję Pani bardzo za udzielenie mi wywiadu do gazetki szkolnej „Staszic Kurier”. I za przybliżenie nam, jak funkcjonowała nasza szkoła w czasie ostatnich 27 lat.**

Rozmawiała:  
Marika Kowalska





## WYJĄTKOWA PRZESTRZEŃ W WYJĄTKOWEJ SZKOLE

**Wywiad z Anną Marią Wysocką, najmłodszą członkinią Zarządu Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły im. S. Staszica.**

**Jak wspominasz swoje licealne lata i jakie masz z nimi wspomnienia?**

Moje licealne lata wspominam bardzo dobrze. Była to dość wyboista przygoda. W połowie pierwszej klasy wybuchła pandemia, co było ogromnym wyzwaniem dla wszystkich – zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Klasa była rozproszona po całej Polsce. Mimo tego udało nam się zbudować wiele relacji, które przetrwały do dzisiaj.

Do Staszica przyszedłam bez ścisłego profilu. Matematyka nie była moją mocną stroną. Spotkałam się jednak z ogromnym zrozumieniem ze strony nauczycieli oraz uczniów, którzy wykazali się chęcią pomocy.

Najpiękniejszym wspomnieniem są dla mnie przygotowania do studniówki. Byłam odpowiedzialna za sekcję artystyczną, w którą zaangażowało się wiele osób. Połączyła nas wspólna pasja do muzyki. Przez dwa lata sekcja funkcjonowała jako dodatkowe koło w szkole. Zrzeszyła uczniów, absolwentów oraz nauczycieli. Te wyjątkowe momenty pozostają ze mną do dziś.

**MK: Skąd pojawił się u Ciebie pomysł na wstąpienie do Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły im. S. Staszica?**

**AW:** Zawsze miałam tendencję, żeby wychodzić przed szereg i działać. W pierwszej klasie dowiedziałam się o istnieniu Stowarzyszenia i już wtedy pojawił się pomysł, żeby do niego dołączyć po ukończeniu Szkoły. Pierwszym projektem, w który się zaangażowałam, był wieczór upamiętniający Panią Profesor Ewę Macias. Poznałam wtedy Dorotę Pułaską – członkinię Zarządu, która stała mi się bardzo bliska, mimo dzielącej nas różnicy pokoleń. Gdyby nie działalność Stowarzyszenia, nasze spotkanie zapewne nigdy nie byłoby możliwe. Jestem głęboko przekonana, że Stowarzyszenie stanowi wyjątkową i inspirującą przestrzeń do rozwoju. Cel, który postawiłam sobie już w pierwszej klasie, został w pełni zrealizowany.

**MK: Jak można wstąpić do Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły im. S. Staszica? Jak wygląda Twoja działalność w Stowarzyszeniu?**

**AW:** Po ukończeniu szkoły można wypełnić deklarację dostępną na stronie internetowej Szkoły.

Członkostwo może mieć charakter bierny i polegać na regularnym opłacaniu składek, co samo w sobie stanowi istotne wsparcie dla działalności Stowarzyszenia. Ja jednak od zawsze czułam potrzebę większego zaangażowania. Jeszcze przed formalnym wstąpieniem do Stowarzyszenia miałam okazję nawiązać relacje w jego środowisku – jako uczennica poznałam osoby, które dziś współtworzą jego działalność.

**W jaki sposób przydzielane są zadania dla członków Stowarzyszenia i czym Ty się w nim zajmujesz?**

Zarząd ma cykliczne spotkania, podczas których wyznaczane są zadania. Jednocześnie odpowiadamy na bieżące potrzeby Szkoły. Ja skupiam się na działalności w kierunku młodych – prowadzę profil na social mediach, szukam form komunikacji, żeby dotrzeć do najmłodszych. Obecnie, wspólnie z Łukaszem Czerwińskim, Sekretarzem Zarządu, przygotowujemy inicjatywę kolędowania, której celem jest integracja uczniów i absolwentów wokół wspólnego przeżywania tradycji.

**W jaki sposób uczniowie i najmłodsze roczniki mogą skorzystać na współpracy ze Stowarzyszeniem?**

Jest to pomoc holistyczna – wspieramy organizacyjnie, merytorycznie, finansowo. Kluczowa jest współpraca między uczniami i członkami Stowarzyszenia. Jest to współpraca na zasadzie networkingu, wymiany doświadczeń. Dla młodych absolwentów jest to wsparcie w starcie w dorosłość, np. w ich ścieżce zawodowej. Idea Stowarzyszenia zakłada tworzenie przestrzeni, do której osoby kończące Staszica mogą powracać, by dzielić się swoim doświadczeniem i aktywnie wspierać rozwój Szkoły.

**Czym według Ciebie wyróżnia się nasza szkoła spośród innych szkół?**

Nasza szkoła jest bardzo wyjątkowa. Im dłużej pozostaję poza jej murami, tym wyraźniej dostrzegam jej niepowtarzalną atmosferę. Choć Staszic niewątpliwie jest szkołą elitarną, elitarność ta nie stanowi jej jedynej ani najważniejszej wartości. Jest to przestrzeń dla rozwoju pasji, zainteresowań na różnych płaszczyznach. Szkoła nie opiera się na idei rywalizacji ani „wścigu szczurów”; przynajmniej z perspektywy

moich czterech lat nauki nie odczułam nigdy presji współzawodnictwa. Kadra pedagogiczna tworzy atmosferę wsparcia i życzliwości, a Pani Dyrektor wykazuje dużą otwartość na inicjatywy uczniów. Dla mnie Staszic stał się drugim domem, do którego z radością i poczuciem przynależności wracam.

**Dlaczego wybrałaś właśnie Staszica i czy była to dobra decyzja?**

Już od piątej klasy wiedziałam, że chciałabym kontynuować moją edukację w Staszicu. Bez wahania podjęłabym tę decyzję ponownie. Takie miejsca otwierają przed młodymi ludźmi wiele możliwości rozwoju. Nauka w liceum o profilu

matematycznym była dla mnie wymagającym doświadczeniem, jednak za nic nie oddałabym lat spędzonych w murach Staszica. Spotkałam tam niezwykłych ludzi – zarówno wśród rówieśników, jak i nauczycieli. Absolwenci oraz Pani Dyrektor przekazali mi wiele cennych lekcji i okazali wsparcie, które pozwoliło mi uwierzyć we własne możliwości. Wybór Staszica był jedną z najlepszych decyzji, jakie podjęłam.

Rozmawiała:  
Marika Kowalska





## RADOŚĆ PŁYNĄCA Z DZIELENIA SIĘ PASJĄ

**O chemii w Staszicu rozmawiamy z nauczycielką tego przedmiotu, p. prof. Agnieszką Kuś, absolwentką naszego Liceum.**

**Proszę powiedzieć – jako absolwentka naszej szkoły i obecna nauczycielka – co najbardziej zmieniło się w Staszicu od czasu, gdy sama była Pani uczennicą, a co pozostało niezmiennie?**

Najbardziej rzucającą się w oczy zmianą jest z pewnością infrastruktura dydaktyczna. Kiedy sama byłam uczennicą, w Staszicu nie było ani jednego profesjonalnego laboratorium chemicznego, a dziś możemy poszczycić się aż dwiema takimi pracowniami. To ogromny skok jakościowy. Zmieniła się też struktura szkoły – pamiętam czasy, gdy funkcjonowała tu również podstawówka, a dziś jest to już wyłącznie liceum z własnym internatem, co tworzy zupełnie inną dynamikę. Jednak duch szkoły pozostał ten sam. Staszic niezmiennie dba o to, by uczniowie mieli przestrzeń nie tylko do nauki, ale i do odpoczynku. Kiedyś symbolem nowoczesności były ogólnodostępne terminale komputerowe na korytarzach – ewenement w początkach ery internetu. Dziś te strefy relaksu ewoluowały, mamy wygodne fotele, stoliki, a nawet ogród na dziedzińcu. To podejście, łączące wysoki poziom z dbaniem o komfort ucznia, jest czymś, co na szczęście się nie zmieniło.

**Dlaczego zdecydowała się Pani wrócić do szkoły już z drugiej strony biurka jako nauczyciel? Co w tej decyzji było dla Pani najważniejsze?**

Decyzja była dość naturalna, ponieważ od zawsze chciałam uczyć, a do Staszica jako szkoły miałam ogromny sentyment. Już w trakcie studiów odbywałam tutaj praktyki, więc środowisko nie było mi obce. Kiedy pojawiła się propozycja pracy, nie wahałam się ani chwili.

Największym wyzwaniem na początku nie była sama praca z młodzieżą, ale zmiana perspektywy w pokoju nauczycielskim. Najtrudniej było mi przestawić się mentalnie i zacząć traktować moich dawnych profesorów jako równych sobie kolegów i koleżanki z pracy. To wymagało czasu, ale chęć powrotu do tego miejsca była silniejsza niż te początkowe obawy.

**Co według Pani jest najtrudniejsze, a co najpiękniejsze w nauczaniu chemii młodych ludzi, którzy dopiero zaczynają poważniej myśleć o swojej przyszłej ścieżce naukowej?**

W nauczaniu najpiękniejsza jest dla mnie autentyczna radość płynąca z dzielenia się pasją. Staram się, aby moja fascynacja chemią była widoczna na każdej lekcji i „zarażała” uczniów. Kładę ogromny nacisk na zajęcia praktyczne w laboratorium, bo głęboko wierzę, że chemii nie da się w pełni zrozumieć tylko z kart podręcznika. Uczniowie muszą „dotknąć” nauki, samodzielnie przeprowadzić eksperyment i zobaczyć reakcję na własne oczy – to właśnie wtedy odkrywają jej prawdziwe piękno.

Z kolei najtrudniejszym aspektem jest walka z głęboko zakorzenionymi stereotypami. Wielu młodych ludzi trafia do liceum z przekonaniem, że chemia to zbiór niezrozumiałych wzorów do wykucia na pamięć, przedmiot trudny i pozbawiony logiki. Moim największym wyzwaniem jest odczarowanie tego wizerunku. Chcę im pokazać, że chemia jest niezwykle spójna i pełna fascynujących powiązań. Moment, w którym uczeń przestaje „kuć”, a zaczyna rozumieć mechanizmy rządzące światem cząsteczek, jest dla mnie największą nagrodą.

**Czy pamięta Pani moment, w którym chemia stała się czymś więcej niż tylko szkolnym przedmiotem? Co sprawiło, że wybrała Pani właśnie tę dziedzinę?**

To nie był jeden nagły błysk, ale proces, który zaczął się jeszcze w szkole podstawowej. Doskonale pamiętam to uczucie bycia w mniejszości – w całej szkole byłam chyba jedyną osobą, która zamiast unikać tego przedmiotu, rwała się do startu w konkursie chemicznym. Nawet w Staszicu, który tradycyjnie stał matematyką, fizyką i informatyką, moja fascynacja chemią była pewnego rodzaju ewenementem.

Wybrałam tę dziedzinę, bo w pewnym momencie zrozumiałam, że chemia to coś znacznie więcej niż wzory na tablicy. To jedne z tych drzwi, które po otwarciu pozwalają spojrzeć na rzeczywistość zupełnie inaczej – widzieć procesy i zależności tam, gdzie inni widzą tylko materię. Stała się dla mnie kluczem do zrozumienia świata wokół nas, odpowiedzią na pytanie „dlaczego coś działa tak, a nie inaczej”. Ta ciekawość, rozbudzona lata temu, została ze mną do dziś.

**Jakiej jednej rzeczy, Pani zdaniem, warto się nauczyć się w liceum, niezależnie od ocen czy wybranego kierunku, aby było to pomocne w dorosłym życiu?**

*Trudno wskazać tylko jedną rzecz, ale gdybym miała wybierać, postawiłabym na zestaw kompetencji miękkich, które w dorosłym życiu są kluczowe. Staszic to doskonałe miejsce, by nauczyć się krytycznego myślenia i weryfikowania informacji.*

*Równie ważna jest umiejętność współpracy z ludźmi i tolerancja – szkoła gromadzi wiele wybitnych, ale często bardzo różnych osobowości, więc nauka koegzystencji jest tu naturalną lekcją. Do tego dodałabym organizację własnej pracy. Niezależnie od tego, czy ktoś zostanie naukowcem, artystą czy menedżerem, te umiejętności przydadzą mu się bardziej niż jakikolwiek konkretny wzór czy data.*

Rozmawiał:  
Szymon Głuszyk





## CZY STASZIC BIBLIOTEKĄ STOI?

**Z nauczycielami – bibliotekarzami (p. Niną Antonkiewicz, p. Dorotą Nosowską oraz p. Joanną Rong) rozmawiamy o tym, czy w naszym Liceum kwitnie czytelnictwo oraz o tym, dlaczego warto chodzić na Spacer z Biblioteką.**

### Czym jest dla Pań ta Szkoła i biblioteka?

**Nina Antonkiewicz:** Praca w XIV Liceum Ogólnokształcącym to moja zawodowa codzienność od ponad 20 lat. Jeśli spędza się w niej ponad 30 godzin tygodniowo, trudno nie powiedzieć, że to nie jest drugi dom. Jest, a każdy dzień przynosi coś nowego i ciekawego. Na co dzień jako nauczycielka bibliotekarka multimedialna skupiam się na pracy w czytelni multimedialnej. W komfortowych warunkach uczniowie, jak i nauczyciele mogą skorzystać z 17 komputerów, urządzenia wielofunkcyjnego i rzutnika. W czasie wolnego dostępu uczniowie głównie poszukują, selekcjonują i opracowują informacje, które znajdują w sieci globalnej, drukują lub skanują dokumenty do celów dydaktycznych oraz przygotowują się do lekcji/sprawdzianów, wykorzystując zainstalowane na komputerach programy. Nauczyciele natomiast wykorzystują zasoby czytelni m.in. do przeprowadzenia on-line pierwszych etapów olimpiad i konkursów przedmiotowych, próbnych matur pisanych na komputerach. W każdym z powyższych przypadków służę swoją pomocą i wiedzą.

### Czy czytelnictwo w Staszicu jest popularne?

**Dorota Nosowska:** Chyba tak, skoro uczniowie trafiają do biblioteki, mimo tego, że znajduje się na końcu korytarza! A poważniej rzecz ujmując, nie jest to martwe miejsce, uczniowie proponują nam nowe książki, kupujemy je, oni je wypożyczają, więc chyba wszystko działa. Jednym z powodów przydatności do konkursów i olimpiad, inni potrzebują lektur szkolnych, a jeszcze inni czytają z tych wszystkich powodów i także dla przyjemności. Oczywiście, mogłoby być jeszcze lepiej, ale nie jestem fanką statystyk :) Wiadomo, że niektórzy uczniowie niespecjalnie odwiedzają bibliotekę, ponieważ coraz częściej czytają książki na innych nośnikach niż tradycyjne albo wolą wypożyczać tytuły z bibliotek publicznych lub sami kupować książki. Generalnie jednak – jest nieźle.

### Jacy autorzy cieszą się największą popularnością wśród naszych uczniów?

**Joanna Rong:** Jeśli chodzi o autorów, trzeba wymienić przede wszystkim Franza Kafkę, Fiodora Dostojewskiego i Alberta Camusa. Dużym zainteresowaniem cieszy się również literatu-

ra japońska i koreańska. Poza tym uczniowie bardzo często pytają o pozycje z działy biologii, chemii i fizyki. Systematycznie poszerzamy te działy i efekt jest taki, że dosłownie pękają już w szwach! Wielu fanów ma też fantastyka i reportaże.

**Dorota Nosowska:** Ostatnio coraz większe zainteresowanie budzą też filozofia, psychologia, beletrystyka w języku angielskim i... kryminały, więc staramy się odpowiadać na zapotrzebowanie czytelników.

### Jak funkcjonuje system zamawiania książek do zbiorów?

**Joanna Rong:** Tytuły książek, które uczniowie chcieliby móc wypożyczyć w naszej bibliotece, wpisujemy do specjalnego zeszytu. W miarę możliwości kupujemy potem te pozycje.

**Dorota Nosowska:** Wielkiego wsparcia finansowego, prócz szkoły, udziela nam w tej kwestii Rada Rodziców, dlatego możemy spełnić wiele marzeń czytelników. Podpowiedziami służą nam natomiast uczniowie i nauczyciele. Tytuły dotyczące zdrowego stylu życia i dobrostanu psychicznego podpowiada nam ostatnio zespół wf-istów i – jak to wf-ści – zawsze strzela w dziesiątkę!

### Czy opowiedziałyby Panie co nieco o prowadzonych przez siebie konkursach?

**Joanna Rong:** Proponujemy uczniom udział w konkursach, w których same chciałybyśmy wziąć udział, gdybyśmy tylko mogły przenieść się w czasie i znowu znaleźć się w liceum. Tak więc są to konkursy literackie, detektywistyczne, graficzne, mitologiczne i frazeologiczne. Jeśli chodzi o konkursy graficzne, w ubiegłym roku młodzież projektowała zakładki do książek, a w tym roku pocztówki i grę planszową. Powstały piękne prace, które upamiętniają 120. rocznicę powstania naszej Szkoły. W czerwcu w Dniu Inspiracji chcemy po raz trzeci zaprosić uczniów do udziału w konkursie "Poszukiwany, poszukiwana", w którym zadaniem będzie – jak co roku – odnaleźć autorów podanych cytatów.

### Jak zapoczątkowana została inicjatywa wyjść z Biblioteką?

**Dorota Nosowska:** Pomysłodawcą spacerów architektonicznych jest absolwent naszego liceum i gimnazjum – Patryk Michalski. Już jako uczeń

opracował pierwsze trasy – po Ochocie i MDM-ie. Od początku idea fascynowała nauczycieli bibliotekarzy, ale nie było czasu na wcielenie jej w życie. Paradoksalnie pomogła pandemia! Kiedy obawialiśmy się zachęcać uczniów do działań w pomieszczeniach zamkniętych, z radością powitaliśmy możliwość wspólnych wyjść. Z czasem trasy się rozmnożyły. Patryk ma ciągle nowe pomysły, które konsultuje też z biblioteką i naszymi uczniami. Największą atrakcją są spacery szlakiem socrealizmu.

Z kolei na pomysł spacerów literackich wpadłam ja. Pandemiczne wakacje spędziłam, chodząc na wycieczki po Warszawie prowadzone przez Dorotę Ryst z Salonu Literackiego. Zainspirowało mnie to. Zachęcałam panią Dorotę do prowadzenia wycieczek z uczniami naszej szkoły, a także do tworzenia nowych – szlakiem lektur. Tak narodziły się m.in. najpopularniejsze wycieczki śladami „Lalki” i „Zdążyć przed Panem Bogiem”, a także szlak związany z naszym patronem, Stanisławem Staszicem

Z czasem i ja zaczęłam opracowywać własne trasy i wzbogacać grono prowadzących wycieczki przewodników. Moim ostatnim odkryciem są spacery pana Pawła Cichockiego, który oprowadza po kościele i eremie pokamedulskim na Białanach, w tym otoczeniu znajduje się też grób naszego Patrona. Przyznam się, że także w czasie wolnym chodzę na wycieczki z różnymi przewodnikami, najciekawszych staram się potem pozyskać dla naszej szkoły.

Inne wyjścia, które organizujemy, to lekcje muzealne, a także oprowadzanie po wystawach czasowych. Ich korelacja z programem nauczania polskiego i historii sprawia, że cieszą się dużą popularnością.

### **Które wyjścia są najczęściej wybierane przez uczniów?**

**Dorota Nosowska:** Tak jak powiedziałam, najpopularniejsze trasy spacerów architektonicznych to MDM i inne szlaki socrealistyczne oraz trasa śladami bohaterów „Lalki” i spacer po terenie dawnego getta. Spośród lekcji muzealnych największą popularnością cieszyły się te związane z wystawami czasowymi poświęconymi takim twórcom, jak Chełmoński, Boznańska i Picasso.

### **Z których projektów bibliotecznych są Panie najbardziej dumne?**

**Joanna Rong:** Ze wszystkich! A jeszcze bardziej z uczestników, którzy aktywnie biorą udział w tych projektach. Nasi uczniowie, pomimo wielu obowiązków, wspierają bibliotekę zarówno podczas organizowanych przez nas wydarzeń, jak i w codziennej pracy. Nie każda biblioteka ma takich czytelników! Obecnie przygotowujemy się do obchodów Światowego Dnia Poezji, który

uczymy, czytając wiersze naszych ulubionych poetów i poetek w różnych językach. Nie zdążyliśmy jeszcze oficjalnie ogłosić zapisów na to wydarzenie, a lista była już niemal zamknięta, tak wiele osób się zgłosiło. Wśród nich uczniowie uczęszczający na zajęcia koła języka chińskiego, które działa przy bibliotece.

**Dorota Nosowska:** No takich czytelników jak my nie ma chyba żadna biblioteka! Niektórzy moi znajomi nie wierzą, że znajdują się chętni na wieczorne chodzenie po eremie albo sobotnie wyjścia z biblioteką. Robi też na mnie wrażenie, że jeszcze nigdy żaden z absolwentów – wolontariuszy nie odmówił współpracy z nami. Proszeni o jurorowanie lub występowanie na Staszicowych imprezach, o prowadzenie spacerów, akompaniament czy inną pomoc – zawsze chętnie angażowali się w życie szkoły. Na szczególne podziękowania zasługują Patryk Michalski, Łukasz Czyż czy Krysia Bitner, bez których wiele projektów bibliotecznych by nie zaistniało.

Jeden z tych, które wspominam z radością, to zorganizowanie przez bibliotekę szkolnego festiwalu piosenki poetyckiej. Jego gościem specjalnym była Antonina Krzysztoń – artystka przewodniczyła jury, w którym zasiadali również absolwent naszej szkoły – aktor i reżyser Łukasz Czyż oraz redaktor naczelna miesięcznika „Cogito” Ola Siewko. Dumna jestem też z kameralnych śpiewanek organizowanych przez związaną z naszą szkołą drużynę WDW Stare Żbiki, która współpracuje z biblioteką. Miło mi, że ludzie zaglądają na facebookowy profil biblioteki, założony przez Jana Pachulskiego, nauczyciela historii, kiedyś również nauczyciela bibliotekarza. Bardzo cieszyły mnie lekcje z mistrzami i mistrzyniami reportażu, na które chodziliśmy do SCEK-u – dzięki nim uczniowie mieli okazję do spotkań ze znanymi reporterami. Jednak najbardziej dumna jestem z tego, że udało się zorganizować tyle wycieczek, spacerów i lekcji muzealnych, na których panuje tak dobra atmosfera, że niekiedy uczniowie i absolwenci umawiają się na nie na randki. Podoba mi się też to, że niekiedy dołączają do nas rodziny i przyjaciele uczniów i absolwentów oraz nauczyciele innych szkół. Cieszę się, że gdy wracamy z uczniami z niektórych wyjść, rodzą się pomysły na kolejne spacery. Jestem dumna z naszych uczniów i absolwentów, którzy są gotowi z nami zwiedzać Warszawę nawet w dni wolne od nauki i w godzinach wieczornych – ostatnio podziwialiśmy w ciemnościach pokamedulski erem. Ostatnio nasze działania spotykają się też z oddźwiękiem w mediach, co jest dla nas bardzo miłe, poprosił nas o artykuł branżowy miesięcznik „Biblioteka w Szkole”, udzielił mi Pani Dyrektor wywiadu tygodnikowi „Niedziela”, a teraz z przyjemnością gościmy w „Staszic Kurierze”, co także jest powodem do dumy.

## STASZIC KURIER

**Jakie są Wasze plany rozszerzania działalności?**

**Dorota Nosowska:** Mamy tak ambitne plany, że boję się zapeszyć, wspomnę więc tylko o kilku pewnych. Zorganizujemy warsztaty aktorskie w Staszicu – poprowadzi je nasz absolwent, pomysłodawca i współzałożyciel SZTOSu, Łukasz Czyż, który obecnie studiuje aktorstwo w Dublinie.

Chcemy też powrócić do zwiedzania najpiękniejszych i najlepszych bibliotek, zaproponować nowe jubileuszowe trasy spacerów z Patrykiem

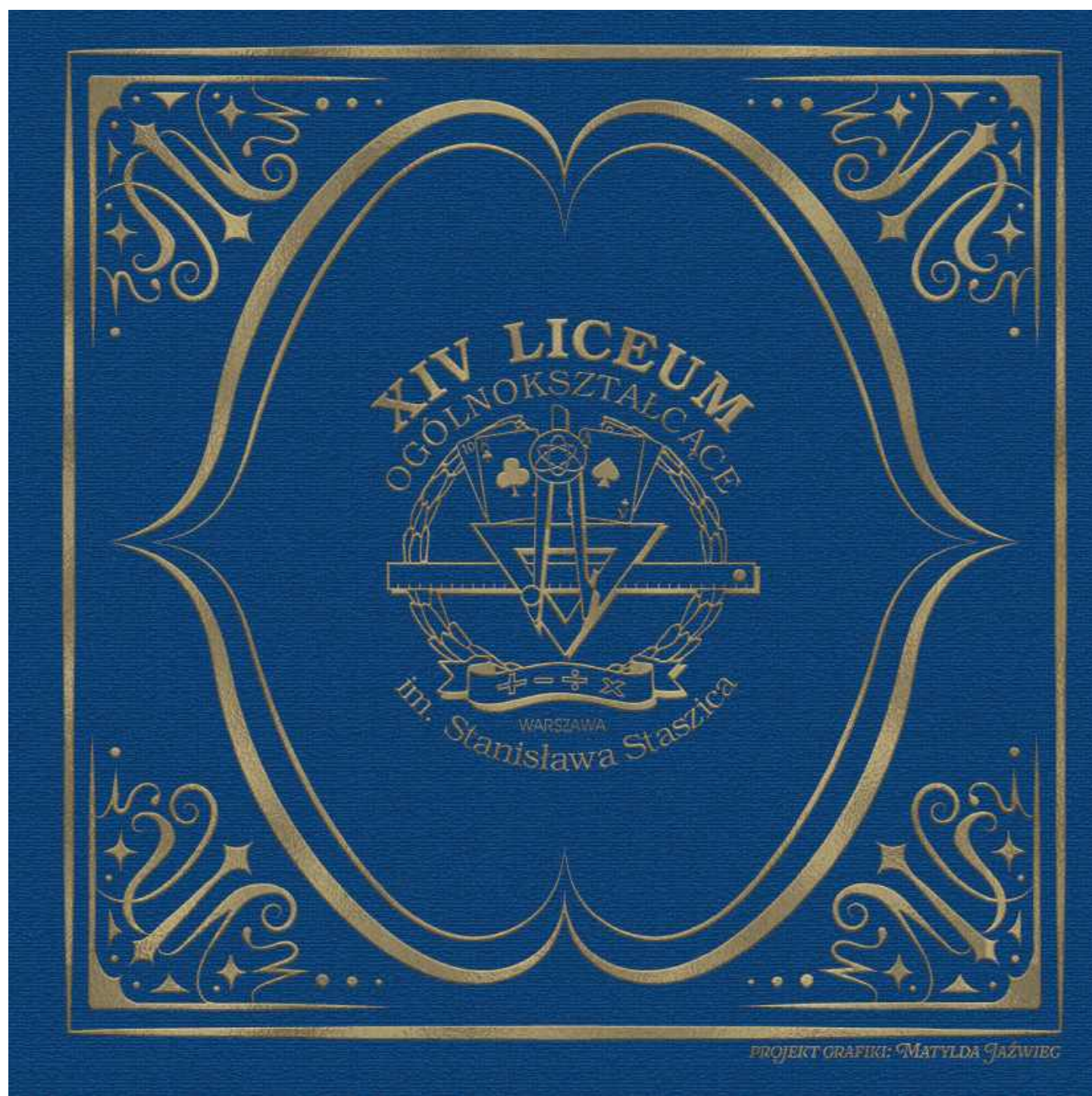
Michalskim, m.in. wycieczkę szlakiem architektury epoki Staszica.

Poza tym pragniemy wybrać się do Palmir, o czym nie wie jeszcze przewodnik, ale mamy już chętnych uczestników. Z Twoim udziałem, Maju, z inicjatywy naszego ucznia Andrzeja Szpunara, zaprosimy też do biblioteki uczniów chętnych do konwersacji w języku koreańskim!

Rozmawiała:  
Maja Stefańczyk







Wydawnictwo XIV Liceum Ogólnokształcącego im. S. Staszica  
02-010 Warszawa, ul. Nowowiejska 37a  
tel. 22 825 13 25, fax 22 825 68 99  
e-mail: [szkola@staszic.waw.pl](mailto:szkola@staszic.waw.pl)  
[www.staszic.waw.pl](http://www.staszic.waw.pl)